

Mk 8, 31-33; 9, 30-32; 10, 32-34

W trzecim z pięciu działów Ewangelii św. Marka widzimy Jezusa, jak podąża do Jerozolimy. Nie jest już uzdrowicielem dokonującym wielkich czynów mocy, lecz nauczycielem, który udziela uczniom wskazówek. Pouczenia dotyczą, przyszłych losów i tajemnicy Jego osoby, a także ich własnej drogi naśladowania. Oś tego działu stanowi trzykrotna zapowiedź Męki i Zmartwychwstania. Wygłaszając te przepowiednie, Jezus ma na względzie nie tylko tajemnicę własnej osoby, lecz również właściwe pojmowanie chrześcijańskiego życia.

Pierwszą zapowiedź Męki Pańskiej Ewangelista połączył z mesjańskim wyznaniem Piotra, czym wskazał, jak winniśmy rozumieć posłannictwo Jezusa jako Mesjasza. Jezus, którego Bóg posłał, by na podstawie otrzymanego pełnomocnictwa mówił o Nim ludziom i uwolnił ich spod mocy demonów, sam wpada w sieci zła i zostaje zgładzony przez złe moce. Ale właśnie dzięki temu pokonuje zło u jego korzeni. Trzy zapowiedzi Męki pokazują, jak św. Marek pojmuje Jezusowe pełnomocnictwo: właśnie nękany w niemocy, pełnomocnictwo dowodzi, że jest pełnomocnictwem. Jezus będzie musiał wiele wycierpieć. W kontekście wersu Księgi Izajasza słowa Ewangelisty można by przełożyć również jako: „Będzie musiał wiele dźwigać”. Z woli Boga Jezus dźwiga za ludzi ich los, a dzięki temu ich uzdrawia. Relacjonując pierwszą zapowiedź Męki Pańskiej, św. Marek wymienia grupy, na które spadnie odpowiedzialność za śmierć Jezusa — „będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie”. Pierwsi są przedstawicielami świeckich możnowładców, drudzy — kapłaństwa, a trzeci — żydowskich uczonych. Lista nie zawiera zatem faryzeuszy. Choć często bywali oni polemistami Jezusa to jednak nie zaliczali się do tych oponentów, którzy chcieli Go zgładzić. Trzy wymienione grupy odrzucają Jezusa. Greckie słowo „odrzuścić” można przełożyć również jako „gardzić”. Pierwsza zapowiedź Męki Pańskiej nawiązywałaby zatem do Czwartej pieśni Sługi Pańskiego z Księgi Izajasza. Zapowiedź cierpienia jest konsekwencją zbawczego

zamysłu Boga. Zapowiedź pogardy opisuje los, jaki Jezusowi zgotują ludzie. Jezus jest spełnieniem tęsknoty żydowskiego ludu, że powstanie kiedyś Sługa Pański, który obarczy się naszym cierpieniem, będzie dźwigał nasze boleści, uzdrowi nas swymi ranami.

Dwie kolejne zapowiedzi Męki niemal dosłownie powtarzają treść pierwszej. Ale w każdej pojawia się nowy akcent. Druga zapowiedź głosi, że Syn Człowieczy zostanie wydany w ręce ludzi. To zagadkowe zdanie opiera się na grze słów: „Syn Człowieczy” — „ręce ludzi”. Zagadka polega na tym, że sam Bóg wyda i poświęci Syna Człowieczego. Jezus staje w obliczu Bożej zagadki: Ten, który na podstawie pełnomocnictwa otrzymanego od Boga ujmuje się za ludźmi, ma wpaść w ich ręce. Uwidacznia się tu Boża tajemnica, która w pierwszej chwili wydaje się zupełnie niezrozumiała i rozbija nasz wizerunek Boga. Dopiero Ewangelia pokaże, że Bóg jest Bogiem, który pragnie zbawienia ludzi i który swego Syna wywyższy na krzyżu, a potem umieści po swej prawicy.

Trzecia zapowiedź Męki Pańskiej jest najbardziej szczegółowa. Ewangelista opisuje już sytuację, do której odnoszą się słowa Jezusa. Jezus zdąża do Jerozolimy, zdecydowany na spotkanie ze swym przeznaczeniem. „Jezus wyprzedzał ich, tak że się dziwili; ci zaś, którzy szli za Nim, byli strwożeni”. Greckie „dziwić się”, znaczy również: „być przerażonym”. Wędrówka do Jerozolimy rodzi zatem trwogę i przerażenie w Jego towarzyszach. Ludzie przeczuwają, że wydarzy się coś, co całkowicie zburzy ich wizerunek Boga i człowieka. Jezus kolejny raz opisuje uczniom, co się Mu przydarzy w Jerozolimie. Teraz jest już jasne, w czyje ręce zostanie wydany: w ręce arcykapłanów i uczonych w Piśmie, którzy przekażą Go Rzymianom. Poganie, zatem Rzymianie, „będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją”. Ewangelista konkretyzuje, jak będzie się przejawiać pogarda, o której wzmiankowała druga zapowiedź Męki Pańskiej. Najgłębsza pogarda polega na ośmieszeniu. Przed ośmieszeniem nie sposób się obronić. Szydząc z kogoś, raniemy nie jego ciało, lecz duszę. A rana ta jest głębsza od rany ciała. Opluć kogoś to potraktować go jak

„ostatni śmieć”, to pozbawić go ludzkiej godności. W starożytności biczowanie zawsze łączyło się z ukrzyżowaniem. Oba słowa: „biczować” i „zabić”, odnoszą się zatem do ukrzyżowania — najgorszej i najhaniebniejszej kary, jaką stosowali dawni Rzymianie. Ale Jezus nie zostanie unicestwiony i pozbawiony godności. Nie utknie w ramionach śmierci, lecz zmartwychwstanie trzeciego dnia.

Ciekawą rzeczą jest reakcja uczniów na zapowiedź Męki Pańskiej. Za pierwszym razem Piotr czyni Jezusowi gorzkie zarzuty. Chce Go powstrzymać. Reakcję Piotra, podobnie jak reakcję Jezusa, Ewangelista określa słowem *epitiman* — „naskoczyć, ganić, robić wyrzuty, poważnie się rozmówić, zbesztać”. Piotr postrzega Jezusa przez pryzmat ludzkich wyobrażeń. Nie ma pojęcia o woli Bożej. Dlatego Jezus nazywa go szatanem i każe mu zejść z oczu. Potem poucza uczniów, a także wszystkich, którzy będą Go naśladować, o trudzie naśladowania: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je”. Zaparcie się samego siebie jest dopełnieniem wyznawania. Zaprzeć się samego siebie znaczy: przestać myśleć o samym sobie — wyznawać nie siebie, lecz Boga, który jest zupełnie inny, niż sobie wyobrażamy. Jedynie ten, kto sprzeciwia się swemu „ja”, które stale koncentruje się na samym sobie, może niepodzielnie wyznawać Boga Jezusa Chrystusa. Krzyż jest znakiem wyznawania: kto chce naśladować Jezusa, musi radykalnie wyznawać Boga, który ożywia zmarłych. Ale jest również znakiem, który zapewnia ochronę. Wczesny Kościół uważał krzyż zarówno za znak bezwarunkowego wyznawania Jezusa Chrystusa i Jego Boga, jak i za znak, który zapewnia ochronę.

Objaśniają to dalsze słowa Jezusa. Kto wyznaje Boga, zdobywa życie. Kto zaś na pierwszym miejscu stawia własne potrzeby i iluzje, traci życie. Sens drogi naśladowania Jezus interpretuje zatem z perspektywy Krzyża. W jego obliczu wszystko się rozstrzyga: czy przylgniemy do naszego wizerunku siebie i Boga, czy też przyjmimy Boga Jezusa Chrystusa, który obdarza nas prawdziwym życiem, gdy się

wybywamy swej powierzchownej egzystencji.

Po drugiej zapowiedzi Męki uczniowie spierają się między sobą, „kto z nich jest największy”. Trudno o większe nieporozumienie. Jezus ma zostać wydany w ręce ludzi, a uczniowie rozdzielają stanowiska w królestwie Bożym. Jezus ma zostać poniżony, a uczniowie roją sobie o własnej wielkości. Po pierwszej zapowiedzi pouczenie dotyczyło naśladowania Jezusa i wyznawania Jego Boga, natomiast teraz dotyczy wzajemnych relacji w Jego wspólnocie — w Kościele. Właściwe rozumienie sensu Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa musi za sobą pociągać praktyczne następstwa. Myśli uczniów nie mogą krążyć wokół pytania, który z nich jest ważniejszy i większy. Ważna jest służba, a nie hierarchia. Jezus naocznie to demonstruje uczniom, stawiając przed nimi dziecko, które obejmuje ramionami: „Kto jedno z tych dzieci przyjmuje w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał”. Kto jest uczniem Jezusa, ten nie żyje dla samego siebie. Winien służyć innym uczniom. A także dzieciom, biednym i potrzebującym pomocy. Jezusowi chodziło o takie działania, jak przyjmowanie pod własny dach dzieci pozbawionych opieki czy troska o sieroty i ubogie dzieci. To jest decydującym czynnikiem w pojmowaniu swej roli przez Kościół. Kościół winien służyć ubogim i niezaradnym. Winien być otwarty na tych, którzy do niego nie należą, ale w imię Jezusa wypędzają demony. Krzyż, na którym Jezus umarł za cały świat, jest dla św. Marka symbolem tolerancji, którą Kościół winien okazywać wszystkim ludziom. Zamiast głosić, że jest jedynym i wyłącznym przedstawicielem Jezusa na ziemi, winien ufać, że również inni pojmą tajemnicę Jezusa i Jego Boga, że na swój sposób będą składać o tym świadectwo. Krzyż ma przełamać ciasnotę małostkowości i otworzyć nasze serce na miłość, którą Bóg okazuje wszystkim ludziom.

Scenę z dzieckiem można też interpretować inaczej: że winniśmy przyjąć Jezusa jak dziecko — pochylić się nad Nim i objąć Go ramionami. By móc zrozumieć i wchłonąć w siebie tajemnicę Jezusa, trzeba mieć czułe serce. Kto chce się nauczyć postępować z dziećmi, musi wejść w kontakt z dzieckiem, które chowa w sobie.

Zatem by móc spotkać Jezusa, trzeba mieć również dziecięce serce, które jest otwarte na miłość i które jeszcze potrafi się dziwić. Nie możemy się chełpić przed światem Ewangelią Jezusa. Wielu będzie nas zbywać jako dzieciaków, ponieważ w świecie konkurencji, w którym liczy się tylko sukces, wierzymy w czystą miłość — ponieważ stawiamy na Jezusa, który szedł drogą klęski i został odrzucony przez możnych.

Po trzeciej zapowiedzi męki synowie Zebedeusza, Jakub i Jan, proszą Jezusa, by im pozwolił w swej chwale zasiadać po lewicy i prawicy. Również ta scena dowodzi, że uczniowie w ogóle nie rozumieją, czym naprawdę jest Jego droga do Jerozolimy, Jego Śmierć i Jego Zmartwychwstanie. Ciągłe zajmują się tylko sobą, swymi wyobrażeniami Jego drogi, swym znaczeniem w Kościele, swym pierwszeństwem przed innymi. Skupiają się tylko na własnych potrzebach, na własnym życiu, na własnej wielkości, na własnej władzy. Lecz Krzyż jest właśnie przeciwieństwem tego wszystkiego: Kto przyjmuje Krzyż, ten jest gotów oddać życie, zdać się na Boga, wyzbyć się samego siebie, przyjąć Jego wolę. Tylko wtedy rozkwita prawdziwe życie.